CZĘŚĆ XXIX. № 15. ROK 15. (1844).

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 29 Lutego. / 12 Marca.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

*Petersburg*, 28 *Lutego*. / 11 *Marca*.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 21 Lutego, Dowodzący: 2 dywizyą kirysyerów, Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Grünwaldt* i 1 brygadą 4 lekkiej dywizyi jazdy Jenerał-major *Dubelt 2*, zostają potwierdzeni w pomienionych dowództwach, a z nich pierwszy z pozostaniem w orszaku J. C. M. — 19 tegoż m. mianowani: liczący się w jeździe pułkownik *Chwicki*, do zostawania na etacie Departamentu Prowiantskiego; — w liczbie innych podniesiony zostaje do rangi Rotmistrza Sztabs-rotmistrz pułku huzarów Króla Jmci Wirtembergskiego, adjutant Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał-Gubernatora, Jenerał-adjutanta Bibikowa *Strutyński*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 23 Lutego, zostający przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim Jenerał-Gubernatorze Jenerał-adjutancie Bibikowie do szczególnych poleceń liczący się w Armii pułkownik *Łękowski*, otrzymuje urlop na rok jeden z pozostaniem w Armii — wykreśla się ze spisów zmarły, były wojenno-powiatowy Naczelnik 2 okręgu gubernii Mohylewskiej, liczący się w w Armii pułkownik *Kokoraki*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, mianowani, w liczbie innych, kawalerami orderów: Św. Anny 2 klassy — 5 Lutego Ober-kontroler Departamentu Rachunkowości Wojskowej, Radzca Stanu *Strokowski*, Św. Stanisława 3 klassy, 23 Stycznia, przełożony nad wojskowemi kapelanami wyznania Rzymsko-Katolickiego Oddzielnego Kaukaskiego korpusu X. *Sebastyanowicz*.

— Professor wysłużony Uniwersytetu Petersburskiego Radzca Stanu *Sołowjew*, Najłaskawiej 8 Lutego, podniesiony został do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu.

— N. Cesarz Jmć na przedstawienie P. Ministra Oświecenia i Zdanie Komitetu PP. Ministrów, w dniu 1 Lutego raczył zatwierdzić Professora Zwyczajnego Ces. Uniwersytetu Petersburskiego, Rzeczyw. Radzcę Stanu *Pletniew*, Rektorem tegoż Uniwrrsytetu znowu na następnych lat cztery.

— W ostatniej Gazecie Senatu ogłoszona została podpisana 19 Czerwca (1 Lipca) roku zeszłego przez N. Cesarza Jmci w Petersburgu umowa z Królem Jmcią Pruskim o ustanowieniu parowej pocztowej kommunikacyi między Petersburgiem a Stettinem dla przewożenia podróżnych, listów, pieniędzy w gotowiznie, posyłek i towarów, łatwo dających się przewozić na statkach parowych. W tym celu każde z wysokich umawiających się Państw, będzie utrzymywało po jednym parowym statku, mającym siły niemniej jak 250 koni. Takowa morska pocztowa kommunikacya rozpocznie się od roku 1847, lub nawet wcześniej, jeżeli możność pozwoli. Umowa niniejsza jest obowiązującą do końca roku 1856.

— Włościanin skarbowy wsi Koreniewoj w gub. Wołogodzkiej Kiryło *Trifonow*, gdy na rodzinę jego przyszła kolej dawania rekruta w zaciągu 1841 roku, przedstawił do Rekrutskiego urzędu wszystkich czterech synów swoich, lecz oni w tenczas zostali zbrakowani, a mianowicie: trzej z powodu przywar ciała, a czwarty, *Leon*, mający 28 lat, dla małego wzrostu, jako wymierzający niewięcej nad 2 arszyny 3½ wierszki.

Trifonow, pragnąc widzieć jednego z synów swoich w służbie Jego Cesarskiej Mości, prosił o wyjednanie Najwyższego rozkazu o przyjęciu Leona, w zaciągu 1843 r.

Na przedstawienie o tém P. Ministra Dóbr Państwa Najjaśniejszy Pan, w dniu 29 Listopada 1843 roku raczył

rozkazać: przyjąć Leona za rekruta i naznaczyć go do gwardyi, umieściwszy w jednym z kredytowych zakładów 50 rubli srebrnych na jego imię dla wydania mu z procentami przy wyjściu do dymissyi, prócz tego co mu z ogólnych prawideł należeć się będzie, ojca zaś jego nagrodzić medalem i podać o tém do powszechnej wiadomości.»

— N. Cesarz JmćNajwyżej rozkazać raczył: na przyszłość przyjąć za stałe prawidło przy rozmieszczeniu rekrutów z żydow:

I. Małoletnich od 12 do 18 lat naznaczać do batalionów Wojennych Kantonistów na dotychczasowej zasadzie.

II. Pełnoletnich, od 18 do 25 lat zaliczać do następnych nieszeregowych (нестроевыхъ) i służebnych (служительскихъ) rot:

a.) do rot nieszeregowych i oddziałów przy pułkach i artylleryjskich bateryjach armii.

b.) do nieszeregowych i rzemieślniczych (мастеровые) linijowych i garnizonowych bataljonów, rozłożonych za granicami gubernij, gdzie żydzi mają osiadłość.

c.) do wojennoroboczych bataljonów i rot wydziału inżenjernego i osad wojskowych, tudzież do czasowych roboczych rot w okręgach osad wojskowych.

d.) do rot ruchomych inwalidnych rozłożonych za granicami gubernij gdzie żydzi mają osiadłość.

e.) na wakanse nieszeregowych i rzemieślników rang nieoficerskich: do żandarmskich dywizyonów i komend, do artylleryjskich garnizonów, do ruchomych, zapasnych, oblężnych (осадные) i inżenjernych parków, do arsenałów, do rot laboratoryjnych i arsenałowych, rozłożonych za granicami gubernij gdzie żydzi mają osiadłość.

f.) do roboczych i łasztowych ekwipażów tudzież do wojenno-roboczych rot wydziału budownictwa Morskiego.

g.) do wojennoroboczych rot wydziału Dróg Kommunikacyi, do komend posługaczy przy Departamentach Głównego Zarządu Dróg Kommunikacyi i Gmachów publicznych, i w Zarządach okregowych, za granicami gubernij gdzie żydzi mają osiadłość.

h.) do komend policyjnych i ogniowych w miastach osad wojskowych.

i.) do komend policyjnych wydziału cywilnego, które się kompletują z wydziału wojskowego.

k.) do komend posługaczy przy domach Cesarskiej Wojennej Akademii i Czesmieńskiego Wojennego Szpitalu.

l.) do drukarń wydziału Wojny i zakładu mechanicznego.

III. Na tejże zasadzie rozmieszczać, po dojściu lat 18 wieku, i tych rekrutów-żydów, którzy wchodzą do bataljonow kantonistów wojennych i nieprzyjmą wiary chrześciańskiej.

IV. Następnie rekrutów z żydów nienaznaczać wcale: do rot i oddziałów nieszeregowych, zostających przy wojskach gwardyjskiego korpusu, i do komend posługaczy wszelkich w ogólności zakładów wojskowych wychowania, do bataljonów kantonistów wydziałów kommisoryatskiego i prowiantskiego, tudzież przy domach Sztabu Jeneralnego, II oddziału Przybocznej J. C. Mości Kancelaryi i Inżenjernego Zamku.

—

— Od Departamentu Rękodzieł i Handlu krajowego wydane zostały wyłączne przywileje: 1.) 22 Stycznia, na lat sześć, fabrykantowi lamp *Gajewskiemu* na wprowadzenie do Rossyi lamp nowego składu, zwanych *słonecznemi*, (solaires) z powodu wielkiego natężenia światła — 2.) Hrabi Augustowi *Bielińskiemu*, 29 Stycznia na lat dziesięć, na apparat do tworzenia gazu wodorodnego, ku użyciu onego do ogrzewania — i 3.) Tegoż dnia na lat sześć Pruskiemu inżenjerowi *Dorn*, na machinę do wyrabiania cegły.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

ANGLIA. *Londyn 24 Lutego.* Na posiedzeniu izby Niższej 22 b. m. na zapytanie sira C. Grey w przedmiocie tego co zaszło w Taiti, pierwszy Minister, sir Robert Peel odpowiedział w słowach: «Sądzę że admirał francuzki w tych morzach zajął w posiadanie wyspę Taiti i że Królowa tameczna została złożona z tronu. Wszystko co powiedzieć mogę w tym przedmiocie, to że szczerze ubolewam nad tém co zaszło. Niemam żadnej przyczyny myśleć, że to nastąpiło za uprzedniém potwierdzeniem lub w skutek instrukcyi Rządu Francuzkiego. Lecz nasz rząd wszedł z francuzkim w komunikacyą o tym przedmiocie i w każdym przypadku mniemam że najlepiej byłoby nic więcej o tém nie mówić nateraz i pewny jestem że izba pochwala moje milczenie. Jak skoro nastręczy mi się możność mówienia otwarcie skorzystam zniej dla dania izbie szczegółów bardziej zaspokajających.»

Prawie w tym samym sposobie lord Aberdeen, Minister Spraw Zagranicznych, odpowiadał w izbie lordów na pytania, czynione mu w tymże przedmiocie.

— W rozprawach już ukończonych nad wnioskiem Lorda Johna Russell wewzględzie stanu Irlandyi, który, jakeśmy donieśli, został odrzucony 23 b. m. dali się słyszeć najznakomitsi mowcy izby Niższej. P. Maurice O'Connell bronił repealersów od zarzutu jakoby usiłowali przeciągnąć sprawę; P. Hume dowodził że prawdziwemi wichrzycielami kraju (agitators) są sir Rob. Peel i Torysowie. P. Shiel zbijał argumenta Prokuratora jeneralnego Irlandyi i powstawał mianowicie na usunienie przez rząd, przysięgłych katolików, ze sprawy O'Connella. Ośmiu z tych co wydali wyrok byli jego osobistemi nieprzyjaciołmi. Na posiedzeniu 23, Prokurator jeneralny otworzył rozprawy broniąc postępowania Rządu w sprawie O'Connella. P. Roebuck skreślił historyą Irlandyi od samego początku i zwyczajem swych zasad radykalnych ganił wszystkie rządy. Po nim

mówił P. O'Connell i mowa jego zamknęła rosprawy, na nię odpowiedział pierwszy Minister i otrzymał wypadek głosowania o którymeśmy już donieśli.

— Ostatnie okrętu przybyłe z Ameryki znacznie się opóźniły, przyczyną tego była ogromna massa lodów, które obległy i zamknęły większą część tamecznych portów. W Halifax musiano dla wypuszczenia okrętów przerzynać w lodzie kanał na siedm mil długości.

— Wiadomo że kiedy w roku przeszłym admirał angielski lord Paulett zajął w posiadanie wyspy Sandwich, których niepodległość była poprzednio uznana przez Stany Zjednoczone, Rząd Angielski unieważnił to zajęcie, ale jednoczasowie rozkzzał Vice-admirałowi Thomas, zawrzeć traktat z Królem tych wysp Kamehameha III. Traktat ten został już zawarty w 10 artykułach; redakcya jego jest arcydziełem zręczności z jaką samowładca wpółdzikiego ludu wciągnięty w umowę mającą zapewnić postęp cywilizacyi na wyspach Sandwich. P. Thomas tym większej godzien pochwały że zawarował równie korzystne stosunki z Sandwichanami dla wszystkich cywilizowanych narodów i uniknął błędu w jaki był wpadł slawny Canning, kiedy zbytnią uniesiony liberalnoscią, w traktatach swoich nie czynił żadnej różnicy między oświeconemi i prawie dzikiemi ludami. Tej to wielkiej omyłce przypisują wszystkie klęski trapiące dotąd Stany południowej Ameryki.

*Paryż 24 Lutego.* Kommisya izby Deputowanych większością głosów uznała, że jest powod do wytoczenia sprawy przed izbą przeciw deputowanemu P. Emile de Girardin.

— Oppozycya podała wniosek izby znieść zupełnie głosowanie przez wstawanie i niewstawanie deputowanych z miejsc swoich (par assis et levé).

— Piszą z Lyonu że Królowa Marya Krystyna wyjechała ztamtąd 21 rano do Avignon. 23 ma stanąć w Perpignan, a 24, wsiądzie na okręt w Port Vendres dla udania się do Barcelony.

— Podług jednej gazety wychodzcy hiszpańscy, znajdujący się w Avignon, Nimes i Montpeiller, odebrali rozkaz opuszczenia tych miast we 24 godzin; w przeciwnym razie będą wysłani w głąb Francyi.

— Dowiadujemy się z listów z Haiti, 23 Stycznia, że P. Barrot, przysłany od Rządu Francuzkiego dla układów z nowym rządem tamecznej Rplitej, zerwał takowe układy i wraca do Francyi, dokąd ma być przysłany pełnomocnik z Haiti. P. Barrot otrzymał wszakże wypłatę raty długu należnego Francyi za rok 1843.

— Wiadomo że ośm przedostatnich posiedzeń izby Deputowanych zeszło na rozprawach nad projektem prawa o polowaniu. Ta okoliczność dość w rzeczy samej śmieszna nie uszła szyderczej baczności gazet oppozycyjnych, z których jedna pisze co następuje:

«Na posiedzeniu 14 Lutego dwa ważne zagadnienia były na placu. Tylko drugie z nich, o którém niżej, zostało rozwiązane w zupełności; pierwsze, mianowicie o zakresie władzy Prefekta w zabranianiu polowania, odłożono do dojrzalszej rozwagi.

«Druga kwestya roztrząsana, była następna. Czy *przepiórka* jest ptakiem przelotnym lub nie? Dotąd wszyscy mniemali że jest takim. Arystoteles, Pliniusz, P. de Buffon, wszyscy naturaliści i myśliwi byli tego zdania. Mojżesz nawet mówi o przepiorkach jak o ptastwie wędrowném. Ale izba dziś dowiodła że wszechwładności swojej nie podda pod żadną powagę. Ustanowiła w drodze prawodawczej za axioma, że *Przepiórka nie jest ptakiem przelotnym.* A z łaski Przepiórek iluż to pięknych nasłuchaliśmy się rzeczy! Jeden Mówca z boleścią porównywał jak wiele było przepiórek za Restauracyi a jak mało teraz, co dało powód P. de Courtais zrobić uwagę że te ptaki muszą być z partyi legitimistów i że należałoby je także hanbą okryć (flétrir). Inny, stylem Homerycznym opiewał polot przepiórek przez Morze środziemne do Francyi, i kreślił dalej ich obraz, jak w niegościnnej tej krainie, zrażone tysiącem zastawionych sobie siatek, ptaki te zwracały się ku Germanii. Dla wynagrodzenia więc tranzytu przepiorek który zdaje się być dla nas straconym na zawsze, postanowiono iż te biedne stworzenia będą odtąd domatorami, chcieliśmy rzec jak kuropatwy i zające, ale niewiemy czy jutro izba nie uzna tych ostatnich za towarzyszących kaczkom w ich dorocznych emigracyach, nic albowiem izbie naszej niema niepodobnego. Zostaje jeszcze wielka kwestya o gęsiach i bekasach, nim przyjdzie wniosek o wydatkach tajemnych.

Na posiedzeniu 15, kolej przyszła na charty, gończe, wilki i króliki. Długi spór zawiązał się, azali te ostatnie mają być zaliczone do zwierząt szkodliwych, i z tego powodu słyszeliśmy nader uczoną rozprawę P. Vatout o sposobie w jakim tchórze wciskają się do kurników i tam szerzą swe spustoszenia. Jeden mowca wniosł izby gołębie były uważane jak ptaki drapieżne, ale ten wniosek pozostał bez skutku. Co do królików, rzecz nierozstrzygnięta; uznano tylko, w zasadzie ogólnej, że właściciele, dzierżawcy, *etc.* mogą w każdej porze roku nie polować (chasser), ale odpierać (repousser) i wytępiać (détruire) zwierzęta szkodliwe. Co to ma znaczyć? że skruchą wyznajemy naszę niewiadomość. Ciekawy może się wywiedzieć u P. Crémieux, który wiele rozumował o tém *odpieraniu* zwierząt szkodliwych i który zapewna rozumie ten zawiły przedmiot. Co do nas, smutno nam się zrobiło, widzieć zgromadzenie poważne, przyodziane najwyższą władzą prawodawczą, tracące tym sposobem czas drogi nad tak błahym przedmiotem. Cały tydzień strawiony na gawędzie o przepiórkach i królikach, kiedy budżet wydatków, wynoszący przeszło biljon rocznie, przyjmowany bywa w ciągu jednego posiedzenia! Zaprawdę ma to minę złej facecyi, której nieusprawiedliwia nawet pora mięsopustnego szału.»

HISZPANIJA. *Madryt 20 Lutego.* Od daty ostatnich nowin nie zaszło nic stanowczego. Alicante jest ściśle blokowany przez wojska Królowej — Rozeszła się pogłoska, po-

*

trzebująca potwierdzenia, jakoby Walencya wpadła w ręce powstańców — Poseł w Londynie P. Sancho, ma być zmieniony.

## NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Paryż 26 Lutego.* Monitor pisze: «Rząd odebrał wiadomości z Taiti po 9 Listopada 1843.

«Kontr-admirał Dupetit Thouars, przybywszy 1 Listopada na zatokę Papeiti, dla wykonania traktatu zawartego 9 Września 1842, umyślił, nieograniczając się warunkami tego traktatu, zabrać całą wyspę w posiadłość. Królowa Pomaré pisała do Króla Francuzów prosząc o utrzymanie jej przy najwyższej władzy stosownie do traktatu i Król, zgodnie ze Zdaniem swej Rady, nie znajdując w faktach, które do jego wiadomości doszły, dostatecznych przyczyn ku odstąpieniu od traktatu 1842 roku, nakazał wykonanie dosłówne tego aktu i ustanowienie protektoratu Francuzkiego na wyspie Taiti.

To postanowienie zostało wniesione dziś na izbę Deputowanych przez P. Carné, i na jego żądanie izba wyznaczyła przyszły Czwartek na pytania które tenże ma czynić Ministrom w tym względzie.

(Poczta Londyńska nie przybyła; wiadomości z Hiszpanii nie mają interesu).

*(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

# KRYTYKA.

*Kilka słów o krytyce, albo odpowiedź na artykuł P. Kraszewskiego pod tytułem:* Sąd krytyki i czytelników.

(Artykuł P. Żegoty Kostrowca).

Artykuł, na który chcemy odpowiedzieć, znajduje się w dalszym ciągu studiów wydanych w dwóch tomach, które tak słusznie zyskały wziętość. Utalentowany bowiem autor, bez żadnej pretensyi i napuszenia rzuca, jakby odniechcenia, ważne myśli w rozmaitych przedmiotach odnoszących się do literatury. Jego badawczy umysł, jego ogromne i pracowite oczytanie się z dawnemi zabytkami naszego pismiennictwa nadają tym urywkom tym większą wagę, że są przedstawione formą prostą i popularną: i nie jeden czytelnik, coby się lenił ująć xięgi naukowej, chętnie wezmie studia i z nich może nawet więcej zkorzysta. Poznajomi się bowiem z biegącemi kwestiami w obecnem pismiennictwie i z wielu dawnemi pisarzami, których by i dostać niemógł i czytać może niemiał cierpliwości: a tym sposobem wyobrażenia najczęściej zdrowe stają się własnością najmniej oświeconych i zastępują miejsce tych dziwnych urojeń i sądów, które nierzadko spotykać można.

Szczególniej nam się podoba rozbior dawnych pisarzów i już ta sama myśl odnowienia pamięci naszych dawnych najcelniejszych płodów, godna uwielbienia. Procz tego autor użył sobie właściwego talentu popularyzowania wiadomości — jakoż widzimy i treść dzieł w interesujący sposób ułożoną, i życie autorów, i razem głębokie przeciskanie się w stan wewnętrzny i usposobienia. Najbardziej Jan Kochanowski wypracowany. Lecz wszystkie przedmioty są bliskie i zajmujące tak, że każdy lubiący swoje pismiennictwo rad o nich pomówić: a że niema dwóch ludzi, coby zawsze i wszędzie jedno i to samo myślili, przeto nie tak recenzię, jak raczej przedstawię różny sposob zapatrywania się na krytykę, bo w tej rzeczy niegodzę się z wielbionym przez nas pisarzem. I tym śmielej do tego przystępuję, im bardziej przekonany jestem, że nie lepszy, lecz różny tylko sposób widzenia podając, mogę się przyczynić choć w małej cząstce do wyjaśnienia prawdziwego poglądu: że tym sposobem ani obrażę szanownego i kochanego autora, ani utwierdzę mniemania jakobyśmy sobie wręcz niemówili prawdy.

*Sąd krytyki i czytelników.* Główna i jedyna myśl jest następna: że sąd ogółu jedynie sprawiedliwy, że krytyk nie powinien wywnętrzać własnego przekonania, t. j. *czego osobiście sam doznaje*, ale być tłumaczem ogółu, podsłuchiwać głos ludu i pisać niejako pod dyktowaniem; że krytyka nigdy niewyprzedzając pismiennictwa, rzadko na równi idąc, lecz zawsze ciągnąc się z tyłu, oparta na przeszłości, główną ma missią torować drogę do historyi Literatury.

Krytyka, oddzielnie wzięta, równie z każdą nauką i sztuką ma swój ideał, swoje doskonałe wyobrażenie, jak poezia, historia lub muzyka. To ogólne wyobrażenie może stosownie do smaku epoki być rozmaite, lecz jest zawsze wolne od wad bądź nieuctwa, bądź stronnictwa, albo innych przeszkod indywidualnych. Postępu ludzkości trudno zaprzeczyć, a więc z wiekami musi ten ideał coraz więcej się udoskonalać. Zapewne, że i teraz ogólne czyli oderwane wyobrażenie o krytyce niejest najdoskonalsze, ale to jej słabości bynajmniej niedowodzi: wszystko to samo możemy powiedzieć o filozofii i o wszystkich prawie naukach. Wszystkie te ogólne wyobrażenia rozmaitych gałęzi wiedzy i zdolności ludzkich, pomimo zboczeń czasowych dążą nieprzerwanie acz rozmaitemi drogami do jednego najwyższego celu, to jest do przymiotów czyli atrybutów Boskich, czyli do Boga, na którego podobieństwo jesteśmy stworzeni: przeto i krytyka w tym względzie jest filozofią pismiennictwa i sztuki, dążącą do wykrycia prawdy i najwyższej piękności. Naturalnie, że cel niemoże być wpełni osiągnięty, ale takie zbliżenie się, na jakie w danej epoce ludzkość postąpi, może w ludzkiem poglądzie nazywać się doskonałością: bo wady i niedostatki we wszystkich człowieka wiadomościach dadzą się postrzedz.

To ogólne pojęcie w klassie oświeceńszej jest powszechnie rozlane, ale jego zastosowanie do cząstkowych wypadków jest trudne, bo wymaga wiele wrodzonych i nabytych warunków: z braku tych koniecznych warunków muszą wypływać wszystkie wady tak w krytyce jak i w poezii i we wszelkich naukach, jeśli się do nich biorą ludzie pozbawieni rzeczy potrzebnych. Stąd namby się zdawało, że niena-

leży bić na samą naukę, ale w ogólnym poglądzie byłoby dość wykazać nadużycia. Pogarda bowiem filozofii sztuk, albo krytyki niemoże się oprzeć na żadnych wyrozumowanych dowodach.

Autor, jak nam się zdaje, pomieszał ogólne pojęcie krytyki z cząstkowém i dla tego przyszedł do wypadków, na które zgodzić się niemożemy. Lecz przystąpmy do szczegółowego zastanowienia.

Naprzód niemożemy przystać na opisanie krytyki, że jest *Rozbiorem*. Rozbior wprawdzie, czyli zastanowienie się nad każdym szczegółem, stanowi ważną część ale może setną w krytyce, bo niedość na zimno rozłożyć i opatrzyć dzieło sztuki, ale trzeba sądzić, a do tego ile należy mieć wrodzonego i ukształceniem wydoskonalonego smaku, ile uczucia i znajomości rzeczy, domyslić się łatwo; jeśli idzie o definicją krytyki w jedném słowie, prędzejbym nazwał ją *Sądem*. W takim razie niewiem dla czegoby jej niepodlegały wszystkie utwory najwyższego zapału i całe państwo poezii? A że są krytycy, którzy bez uczucia, bez pojęcia piękności wszystko zimnemi formami chcieliby mierzyć, to wcale niewinna krytyka; wszak i złe wiersze piszą, i źle pojmują historyą lub inną naukę: stąd tylko prosty wniosek, że ten człowiek niezdolny do ocenienia sztuk pięknych.

W utworach, krytyki prawie te same są warunki co i w całem pismiennictwie: bo wszystkie dzieła nieinaczej zyskują wziętość, tylko jeśli czytelnicy znajdą tam swoje uczucia, marzenia i pomysły na jaw z mglistej pierwej zasłony wydobyte: a więc i krytyk musi trafić do przekonania większości.

Nadzwyczaj wysoko cenię sąd powszechny i choćby największy jeniusz stawał swą powagą na przeciw, zawsze prędzej się skłonię na zdania zbiorowe: lecz nie dla tego sąd ogółu może być podstawą krytyki, ani nawet do tego popiera żądanie. Któryż bowiem człowiek swiatły nie rad przemienić swego zdania, jeśli mu kto okaże mylność? A z takich cząstek składa się całość. Przyczyna zaś wielkiej ważności sądu powszechnego nie leży ostatecznie w samym ogóle, ale w tej bardzo sprawiedliwej rękojmi, że choć wszyscy ludzie mogą się mylić, jednak mam większą pewność prawdy w całym ogóle, jak w najrozumniejszém indiwiduum.

Krytyka cząstkowa jest tylko wyrażeniem zdania jednego człowieka, jak i każde dzieło sztuki, ale jeśli te trafią do przekonania ogółu, natychmiast przy tej *aprobacie* stają się wyrażeniem większości. Zarzut autora, że krytyka rzadko została ostatecznym sądem dzieł i że ją często potomność odrzuca, bynajmniej niedowodzi, że sąd ogolny powinien być jej podstawą; bo oczewiste fakta zaprzeczają zdaniu, aby potomność zatwierdzała dawniejszy sąd powszechny. Z odmianą smaku, z postępem naukowym lub nieco większém wyjaśnieniem prawdy zmieniają się zupełnie sądy całych pokoleń, osobliwie w rzeczach sztuki. Wszak nieraz czytaliśmy w dziełach samego autora, że ludzie których powszechnie ogół okrywał chwałą i podziwieniem stracili z czasem cały blask i wartość? Wszak w dziejach ludzkich postrzegamy, że całą ludność jakiś fałsz zarazi, jak *np.* wiek ośmnasty ze swoją krwawą równością i czyż wtedy vox populi, vox Dei? nawet w swoim *czasie* i *miejscu*? Czy takiego powszechnego obałamucenia niepostrzegamy w sądach ogólnych, jak *np.* wygnanie sprawiedliwego Arystydesa? Albo ten sam Seneka, którego przytacza autor, niebył powszechnie szanowany i ceniony, czy on swoim stylem i sposobem wyrażania się niezepsuł gustu powszechnego? Czy te wieki scholastów pogańskich otoczone sądem powszechnym uwiebienia niemyliły się w swym guście? Czy wreście u nas w epoce najdziwniejszych makaronizmów i zabawnych dowcipków i konceptów sąd ogólny, który okrywał oklaskiem mowców, oratorów i kaznodziei, był jedynie sprawiedliwym sędzią nawet w swoim czasie? — Ale mógłbym mnóstwo przytoczyć przykładów, gdyby to było wątpliwością, że często powszechne zdanie i gust mogą być mylne. Bóg tylko i S. Wiara są nieomylne, a wszystko ludzkie może błądzić i prawdy ludzkie wszystkie są względne, które z przemianą okoliczności ustają. Wymagać przeto ogolnej nieomylności od krytyki i potępiać ją całą dla tego że nieraz błądziła i błądzi: albo co więcej, rzucać winę na samą naukę, że kto nieusposobiony w niej pisał, jest to być za nadto surowym, bo się wymaga rzeczy całkiem niepodobnej.

Przypuśćmy nawet, że sąd ogółu jest zawsze nieomylny, to i wtedy niemoże być regułą krytyki dla samego niepodobieństwa w zastosowaniu. Autor powiada, że sąd ogólny składa najoświeceńsza część narodu. Niewchodząc już w przykłady, że nieraz massa ludu, osobliwie w uczuciu piękności narodowej i poetycznej, wydaje bez porownania trafniejszy sąd od części najoświeceńszej; pytamy tylko jak ten sąd powszechny ująć, kiedy właśnie w klassie oswieceńszej najwięcej partyi, systematów i najprzeciwniejszych przekonań. Autor powiada, że dość jest słuchać, co mówią, ale skądże pewność, że krytyk usłyszy sąd powszechny, a może *parcialny*, koteryjny? Wszak nieraz całe prowincie tchną duchem przeciwnym w zdaniach drugim częściom kraju. Nareście przyjęta zasada nieuwolniłaby od najfałszywszych i najniesprawiedliwszych krytyk, a nawet pomnożyłaby nadużycia, bo żadnej niemielibyśmy obrony. Każdy krytyk opierałby się na sądzie powszechnym, jak heretyk na Pismie: darmo będziesz rozumował najoczewiściej, darmo będziesz zastawiał się prawdą, bo to wszystko upada przed jego hasłem, że sąd powszechny inaczej utrzymuje; a spodziewam się że dla ocenienia jakiego dzieła nie podobna zbierać sejmików i wotować. Nieprzeczę temu, że po pewnym przeciągu czasu można mniej więcej poznać sąd powszechny o jakiemś dziele; ale procz tego, że ten sąd musi bywać w ogólnych wyrazach: to jest dobre dzieło lub złe dzieło, a tém samém prócz ceny utworu nic nieuczyć, nic niewykazywać filozofii sztuki i wrodzonych prawideł smaku,

jesscze sam w sobie niemieści przekonania, bo któryż człowiek myślący pojdzie za opinią powszechną, jeśli ta sprzeciwia się prawdzie i najoczywistszemu rozumowaniu? Cóż znaczy przesąd epoki, duch czasu? Oto powszechne błędne wyobrażenie. Jeszcze ta zasada w znaczeniu moralném albo uczuć religii naturalnej ma więcej prawdy za sobą i myla się nadzwyczajnie rzadko, a może nawet nigdy w samém sercu ludzkiem, choć w ustach powszechnie fałsz zabrzmi. Dobroć Boska w rzeczy tak blisko odnoszącej się do szczęścia, w rzeczy najważniejszej i prawie jedynej, co zasługuje na uwagę, wlała w serca nasze wybitniejsze rysy, i mocniejsze przekonania. Przeciwnie sztuki, te dzieci ukształcenia, lubo równie pochodzą z przyrodzonych i najprawdziwszych uczuć, jednak niemają i niemogą mieć takiej wybitności i pewności; stąd prawidła poezii i sztuk pięknych, albo raczej pojęcia o nich niebyły tak jednostajnie i powszechnie przyjęte, jak prawidła i pojęcie moralności. Bóg wrzucił w duszę naszą, tylko nasiona sztuk pięknych i wszystkich nauk, abyśmy pracą naszą, doświadczeniem wieków, coraz większą kulturą rozwinęli te czarujące kwiaty człowieczeństwa i natém właściwie zawisła cywilizacia. Te kwiaty z przyrodzenia swego są dziwnie delikatne i prawie ręką nieujęte, jak poezia: ale za każdym powiewem przemieniają swe kształty w zupełnie inne i ta rozmaitość w samych nawet potwornych formach jest wielkiego pożytku dla ludzkości, jako droga doświadczenia wieków. Przeto i pojęcie o sztukach pięknych musi być rozmaite, stosownie do smaku epoki i często nieujęte, które tylko jeniusz przywdziewa w kształty jawne i widoczne: stąd sąd ogółu może niemylnie ocenić, ale sam wszystkiego niewyjaśni i niestworzy. A potem sąd ogółu niemoże inaczej się wyrazić jak przez pojedyńcze osoby: potępiać przeto w ogóle sąd indywidualny jest to potępiać sąd powszechny.

Zasadą Krytyki musi być *prawda* i *rzeczywiste pojęcie piękności*, bez względu czy się znajduje w ogóle czy w indywiduum: a każdy krytyk, lubo obowiązany mieć konieczne dla Sędziego warunki, jednak niemoże i niepowinien sądzić inaczej, jak wedle własnego sumiennego przekonania, o którego prawdziwość, wszelkiemi w rękach ludzkich złożonemi środkami, starać się należy. W cóżby się bowiem obróciła krytyka, jeśli by krytyk, jak chce autor, niewyrażał tego *co osobiście indywidualnie doznaje*, ale tylko to co większość sądzi? Niebyłożby to kłamstwo jawne i na nic niepotrzebne? Pytam się, czy to echo bez przekonania, bez myśli własnej może prostować smak ogólny, jak utrzymuje autor? którenże człowiek ze swoich słów odbitych więcej się oświeci? A potém na co taka krytyka martwa i bez przekonania piszącego? Wszakże wszyscy, to jest ogół lepiej i pewniej rzecz tę pojmuje od swego echa? Na takiej zasadzie niszczy się wszelki sąd o rzeczach i upada cała filozofiia sztuki, a nawet sam sąd powszechny z ustaniem sądu indywidualnego musi zginąć, bo jedynie składa się z sądów pojedynczych. Tym wreście sposobem byłoby nadzwyczajne zjawisko, bo rzecz wypływająca nie ze sztuki, ale z samego przyrodzenia natury ludzkiej, rzecz życia i działania, byłaby bez życia i działania i w czasie swojej exystencyi całkiem nieużyteczna i bez żadnego wpływu. Krytyka bowiem, czyli sąd o rzeczach, urodziła się natychmiast przy stworzeniu Adama i jest nieoddzielną w człowieczeństwie: pytam się więc na cóżby Bóg obdarzył nią człowieka, jeśliby każdy niemiał prawa iść za swojém przekonaniem i jeśliby te indywidualne sądy w czasie obecnym przechodziły bez śladu i wpływu? Autor czując to zniszczenie krytyki, odnosi ją do przeszłości i naznacza jej głównym celem torowanie drogi do Historyi literatury. Ale w takim razie i tam się można obejść bez niej i prawdziwie będzie to tylko w pracy zawalidroga, z którym niewiemy co począć i gdzie pomieścić, a daleko lepiej byłoby usunąć od wszystkiego. Jesli bowiem krytyk powtarza bez przekonania sądy drugich, to tym bardziej dzieła muszą wychodzić zgodne z powszechnym sądem; czy nielepiej w nich samych czerpać potrzebną treść do historyi literatury, jak w martwém echu, albo indywidualnych zdaniach? Nieprzeczę, że krytyka we właściwém znaczeniu, to jest krytyka oparta nie na samym ogóle, lecz głównie na prawdzie, stanowi gotowy prawie materyał do historyi pismiennictwa: ale i za swego życia musi kierować na tejże zasadzie sądem powszechnym.

Nam się zdaje, że najlepiej rzeczy zostawić w zwyczajnym porządku ludzkim, bo jeśli się nad nim zastanowimy, znajdziemy, że nie można lepszego wymyśleć srodka dla zapewnienia prawdy, o ile ta w rzeczach sztuki jest naszym udziałem. W obecnym bowiem składzie ani cierpi sąd powszechny, ani pogardą okryty sąd indywidualny: bo oba czerpią swą wartość jedynie od prawdy i przekonania.

Doskonałe i bardzo trafne jest porównanie P. K. krytyka do adwokata, który wnosi sprawę, ale jej niedecyduje; dla czegóż było niewyciągnąć koniecznych następstw z tego porównania? Czy Adwokaci sumienni starają się przewidzić zdanie sędziów i stosownie do tego bez własnych myśli rzecz przedstawiać? Czy nawet sędziom uprzedzonym niestarają się udowodnić przeciwnego im zdania? Czy to są echa martwe i bez żadnego skutku na Sąd? Czy wyłożenie sprawy często nie wpływa stanowczo na wyrok? Skąd że to pochodzi? I o co tu się rzecz toczy? Czy możemy właściwie powiedzieć że adwokat lub sędzia zdecydował wygranę? — W całym procesie toczy się rzecz o rozpoznanie prawdy i dla tej przyczyny dopuszczono adwokatów, aby ją okazali, dla tej przyczyny adwokaci odkrywają często rzeczy nieznane i dowody własnych zastanowień, aby wzbudzić przekonanie w popieraną prawdę. Stąd w sumiennym sądzie, nie adwokaci, nie sędziowie, ale jedna prawda jest posadą i wyrok wydaje.

Widzimy przeto w tém porównaniu że sędziowie i adwokaci mają wpływ na siebie wzajemny. To samo zupełnie jest i w krytyce, która jest niczem inném, jak usiłowaniem

wyjaśnienia prawdy. Zapewne, że rozsądny krytyk niebędzie lekce ważył sądu powszechnego, jeśli się ten objawi, ale też nieprzyjmuje go slepo i bez własnego zastanowienia i przekonania; inaczej nawet by sąd powszechny nie pochwalił krytyka, bo komu rzecz miła, że ktoś cudze słowa jak papuga powtarza? Krytyk jeśli ma dowody t. j. prawdę za sobą wcale nieulęknie się powszechnego w jakiej rzeczy przesądu: lecz wyłożeniem sumienuem stara się obudzić przekonanie i sprostować ogół, który nietylko tę ślachetną smiałość niebierze zazłe, lecz jeśli rzeczywiście miał słuszność za sobą, okrywa go powszechnem uwielbieniem. Przykłady w tym względzie są nader liczne i przywodzić niéma potrzeby. Sam ogół ma to przekonanie i dla tego słusznie wymaga od piszących, aby nie rozprawiali o rzeczach całkiem wiadomych, lecz żeby pomnażali massę zdrowych wyobrażeń i krajową intelligencią kierowali do coraz wyższego stopnia ukształcenia i prawdy; do krytyka należy myśleć, zastanawiać się, odkrywać nowe strony i poglądy, pokazywać drogę prawdziwą, powstawać na przesądy i fałsze, choćby były powszechne, przestrzegać o niebezpiecznych umysłowych zarazach, słowem czuwać ile ma sił nad prawdą; a do ogółu, rzeczy gotowe, wypracowane i w nowem swietle przedstawione sądzić i oceniać, a stosownie do przekonania albo te sądy indywidualne uważać za prawdziwe, czyli potwierdzać, albo jako niezgodne z prawdą odrzucać. Słowem, że tu nie krytyk ani sąd powszechny decyduje, ale samo przekonanie prawdy. Prawda bowiem jawnie i dokładnie wyświecona tak ma wielką i przyrodzoną siłę, że uiech ją objawi wyraźnie i do przekonania jedna osoba bez znaczenia przeciwko mniemaniu całego nawet świata, musi prędzej pozniej otrzymać zwycięstwo. I z tego to zródła pochodzą wszelkie przemiany w ludzkich wyobrażeniach, a inaczejby wszyscy stali nieporuszeni na jedném miejscu.

Ten stan krytyki dotychczas utrzymuje się; każdy bowiem, który widzi potrzebę objawienia swego zdania, przedstawuje pod sąd powszechny i stosownie do dowodow umieszczonych przyznaje ogół prawdę *tacito consensu*. Przeciwnie jeśli niéma przekonania, to albo oświadcza się przez pojedyncze protestacie, albo i bez tego odrzuca.

Nie mamy potrzeby zaprzeczać że często krytyków sposoby uważania są błędne, namiętne, stronnicze, żadnem rozumowaniem nie poparte, że często w nich prócz jakichś drobiazgów i znanych pewników niewidać gruntownego o przedmiocie pojęcia, albo dobrego smaku i potrzebnego uczucia: ale to bynajmniej nieszkodzi ani piśmiennictwu, ani krytyce. Sąd ogólny, czyli część oswieceńsza w narodzie odbiera im wpływ szkodliwy i fałszywy, bo ona kieruje zdaniem większości, a niepodzielając podobnych krytyk, nie może pojść za ich zdaniem. Są to wypadki, którym zapobiedz jest niepodobieństwo: i nietylko u nas, ale w najoświeceńszych narodach spotykamy bardzo często podobne nadużycia, od których zasada powszechnego sądu, choć była przyjęta, bynajmniej nieobroni. Jednakże ten przyrodzony wszystkim rzeczom ludzkim niedostatek, bynajmniej nie niszczy samej rzeczy. Nie dla tego kasują sądy, że niesprawiedliwie osądzą, nie dla tego potępia się adwokactwo, że jakiś patron fałsz przez nieuctwo lub chciwość popiéra: to są pojedyncze fakta, nic w ogólnem pojęciu nieznaczące, a sama krytyka właściwie zrozumiana, zawsze przewodniczy narodowemu oświeceniu i pożytek w miarę sił swoich wywiéra. I tylko w tym sposobie działają łącznie i korzystnie rozum i smak powszechny z indywidualnym: a rozszerzać się nad śmieszną pretensią jakich ludzi, nad tą plewą krytyczną, niewarto, bo ją lada wiatr bez śladu unosi.

Dalej autor powiada; — *Krytyka nie idzie nigdy równym krokiem z całym ruchem umysłowym, z literaturą, ona się wlecze za nią, ciągniona przez nią, wlecze się powolnie, ociągając i oglądając w tył i wzdychając do przeszłości. Krytykę wiedzie literatura, nie krytyka literaturę; toż samo dowodzi jak ona słaba, zawsze prawie, jak małą gra rolę.*

Nie mamy potrzeby objawiać, że jesteśmy całkiem różnego zdania: krytyka bowiem właściwa każdej epoce piśmiennictwa, jeśli nie poprzedza to zawsze idzie na równi z literaturą, a nigdy się niewlecze.

Przeciwne naszemu mniemanie urodziło się z pojedynczych faktów, których naturę niedobrze zgłębiono. Pospolicie cytują się przykłady Byrona, autora Dziadów i tym podobnych ludzi, których owczesni w powadze krytycy na głowę potępili (*). Alеż trzeba się zastanowić że kilka i kilkanaście artykułów krytycznych niestanowi krytyki wziętej jako nauka: a potém rozpatrzmy kiedy to było. Dzieje się to zwykle przy zupełnych zmianach wyobrażeń literackich, kiedy jedna opinia kończy się, a druga nastaje: stąd nic dziwnego, że za pojawieniem się nowej szkoły biorą się wyznawcy dawnej do obrony dawnych mniemań. Nie są to więc krytyki przeciw Byronowi i Autorowi Dziadów, ale walka partyi dawnej. Krytycy bowiem nie piszą dla potomności, czyli, jak chce autor, nie wnoszą sprawy przed sąd potomności, ale wyłącznie dla terazniejszości: przeto nic dziwnego że w drugiej im niewłaściwej epoce przegrywają: lecz tej wygranej nawet nie mają na celu; idzie im tylko o prostowanie obecnego zdania, o najdoskonalsze rozwinięcie wyobrażeń czasowych, przyjętych powszechnym sądem, o wyjaśnienie najdokładniejsze prawdy w danej formie i

(*) Na obronę krytyków autora Dziadów nie mamy nic do powiedzenia i ci pozostaną wiecznie smutnym przykładem grubego *niezrozumienia* wielkiego poety; rzecz się ma inaczej z krytykami Byrona. Ci ostatni potępili płody błahe, a pełne pretensyi, z któremi szlachetny lord w małoletności jeszcze wystąpił. Edinburska Review tém tylko zgrzeszyła, że posunęła za daleko swe wnioski, prorokując iż z nieletniego lorda nic nigdy nie będzie, lecz co do utworów które rozbierała, pod tytułem: «Godziny Próżnowania» (Hours of idleness) miała zupełną słuszność; kiedy przeciwnie, niepoznanie się na Dziadach, Grażynie, *etc.* nieda się wymówić w żadnym kraju i w żadnej epoce.

*(Wyd. Tyg.)*

warunkach epoki. Po upływie danej epoki następują krytycy nowych wyobrażeń równie z pisarzami: dla tego dawni o zupełnie obcych sobie żywiołach nie mogą sądzić, bo krytycy są jak zioła jednoroczne, które po skończonym periodzie gasną lecz nie bez największego pożytku; bo ludzkość wszystko, co było rzeczywiście prawdziwego obróciła na swoją własność i z tego gruntu przez dawniejszą uprawę wschodzą nowe kwiaty, nim i te posłużą na użyznienie ziemi dla jeszcze nowszych kwiatów. Bo i w państwie myśli są takie przemiany ciągłe jak i w naturze, a rzadko bardzo wznoszą się dęby niepożyte wiekami. Zarzucać więc krytyce, że scholastyk nieumiał ocenić klassyka, a klassyk romantyka, a ten literaturę religijną, jest to samo jak ubolewać że snycerz nie umie sądzić o tańcu, a tancmistrz o muzyce.

Przeciwnie wyobrażenie krytyki, które, jak wszystko ludzkie, wyrabia się przemianami i czasem, zawsze poprzedza i przewodniczy wszystkim umysłowym przemianom. Bo proszę, co prowadzi ludzkość do przemiany wyobrażeń, jeśli nie krytyka rzeczy dawnych: gdyby bowiem wierzyli w prawdziwość istniejącego porządku myśli, ktożby przeciw przekonaniu powstawał? Jakoż widzimy że bardzo pierwej przed nastaniem klassycyzmu S. Bernard potępiał zboczeniu Scholastyki i rzecz niezawodna, że pierwsi autorowie nowej szkoły są krytykami dawnej. Jeżeli zaś nie zawsze widzimy na piśmie wylaną krytykę w samym brzasku nowych pojęć, to nie dla tego możemy sądzić, że nie było krytyki. Gdyby człowiek gruntownie myślący chciał zganić najsprawiedliwiej jakie powszechnie wzięte dzieło, *np.* Historyą Literatury P. Wiszniewskiego, toby źle robił pisząc artykuł krytyczny, bo natychmiast posądzonoby o zazdrość, ale najlepsza będzie krytyka najtrafniej wszystkich przekonywająca, napisać lepsze i w duchu prawdziwszym dzieło jak P. Wiszniewskiego. Daleko jeszcze trudniejsza sprawa kiedy nie o prywatną ale o powszechną idzie powagę, kiedy trzeba przemienić cały dawniejszy szyk wyobrażeń; w takim razie ludzie z talentem korzystając z nowowyrobionych w społeczeństwie pomysłów, wolą w prost miasto krytyki postawić dzieła w nowym duchu, a dopiéro wsparci na ich powadze, mogą się bronić tém, co ich przywiodło do zmiany dawnych mniemań: i takim sposobem u nas autor Dziadów objawił krytykę swą pierwotną, która przed wydaniem dzieł jego byłaby nie tak prędko zwalczyła dawną u nas partią.

Lecz nawet przeglądając dzieje piśmiennictwa znajdujemy zawsze przed każdą ważną przemianą głosy krytyczne, co jakby gońce zwiastują przyjście nowego piśmiennictwa. Zapewne nie zawsze te głosy sprawiły natychmiast skutek, jeśli wyskoczyły zbyt przedwcześnie, kiedy dawna opinia ma w sobie siłę żywotną, a do nowyah wyobrażeń nie było przygotowania; ale nie ginęły bez śladu, bo podobna krytyka coraz częściej głos zabierała nim wreście nastąpił przełom. U nas Grzegorz z Sanoka w piętnastym wieku krzyczał wśród powszechnie skażonego sądu, że dyalektyka jest marzeniem czuwających i labiryntem: ale to było za wcześnie: przeto głos wielkiego człowieka przebrzmiał bez wpływu na sąd powszechny. Dopiero po wielu bez-skutecznych głosach krytyka Bakona, w której on wykazał zboczenia i nową drogę, otworzyła erę nowych nauk. W Niemczech także przy odrodzeniu szkoły romantycznej naprzód zaczęto wydawać uwagi krytyczne tych samych autorów co swemi płodami przynieśli chwałę ojczystej literaturze. U nas po upadku epoki Makaronizmów krytyka jest pierwszém dziełem literatury Stanisławowskiej, bo Konarski dla tej jedynie przyczyny został okryty chwałą narodową. Jeśli romantyczna szkoła objawiła się wprost płodami, to też nietrzeba było krytyk w tém co było już powszechnie przyjętém za granicą: był to po prostu kwiat gotowy na obcym gruncie wykarmiony, który wielki jeniusz potrafił przesadzić. Lecz poźniej przy zmodyfikowaniu tych obcych wyobrażeń, przy unarodowieniu myśli i obróceniu jej zupełnie do swoich przedmiotów, lubo się okazały płody nowych wyobrażeń, ale kto o nich wiedział i myslał? Dopiéro krytyka przez Mochnackiego objawiła tę ważną piękność w naszem piśmiennictwie. Gdzież był przed tym krytykiem sąd powszechny? Kto liczył Malczewskiego i Goszczyńskiego do wielkich poetów? Dopiéro poźniej zaczęto czytać, chwalić, przedrukowywać nawet w Londynie, dobierać ryciny: a do czasu Mochnackiego, jak może zaświadczyć drukarnia, bardzo mało komu ten poemat mógł być narzucony. I to nieczyni żadnego ubliżenia ogółowi, bo do niego nie należy tworzyć, wyszukiwać, ale prawdy przedstawione oceniać i ponieważ sąd Mochnackiego opierał się na prawdzie, więc musiał trafić do przekonania większości. — A w naszych prowinciach kto rozpoczął obecne tu piśmiennictwo? kto wsród powszechnej głuszy, kiedy tylko tłumaczono miernej lub żadnej wartości francuskie romanse, podniosł głos pierwszy i sprostował wiele wyobrażeń, jeśli nie Krytyka i Literatura P. M. Grabowskiego? Nie tylko on poparł i rozwinął zasady Mochnackiego, ale wprowadził ze szlachetną śmiałością nowy a najważniejszy i najbardziej krajowy żywioł religijny. On pierwszy skupił przy sobie piszących i, powiedzmy prawdę, że nie jeden najbardziej utalentowany pisarz skorzystał z jego wpływu i poszedł daleko lepszą drogą jak zaczął. Można tego samym nawet nieczuć, bo prawdziwe wyobrażenia raz objawione przenikają do nas mimo woli i wiedzy. Autor powiada, że mało było jenialnych krytyków, ale pytam czy wiele jest jenialnych poetów i czy dla tego krytyka i poezia lub inne wydziały ludzkiej wiedzy mają być niedołężne?

*(Dok. nast.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 28-го Февраля 1844. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.